



W przerwie między kolejnymi inscenizacjami *Iwony, księżniczki Burgunda*, dziś zobaczymy *Ferdydurke*. Można się więc spodziewać, że na widowni znowu zasiądzie tłum kochających Gombrowicza licealistów, którzy przed maturą przede wszystkim tę lekturę przeczytają w całości.

Wczoraj w rozmowie ze szwedzkimi aktorami, których nasza publiczność poznała już pierwszego dnia w *Rewolucji na bosaka*, usłyszeliśmy o *Ferdydurke*: – *Ten spektakl jest zupełnie inny niż wszystko, co było w tym roku na festiwalu; publiczność albo się w nim zakocha, albo go znienawidzi.*

Reżyser Erik Holmström wspomina, że *Ferdydurke* przeczytał po raz pierwszy, gdy miał 19 lat. – *Cały mój świat zatrzęsł się w posadach. I gdy po latach okazało się, że mam jako pierwszy w Szwecji wyreżyserować spektakl na podstawie tej powieści, jednego byłem pewien: nie miałem zamiaru stać się chłopięciem, który drżącą ręką stara się prawidłowo odrobić lekcję z Gombrowicza zadaną przez sztab ekspertów w komisji. Wraz z zespołem woleliśmy tekst Gombrowicza wykochać, pogwałcić, zabawić się nim, a przede wszystkim porozmawiać przy jego pomocy o naszych czasach, o rzeczywistości w naszym kraju, o dzisiejszym świecie.*

Twórca spektaklu twierdzi, że lektura ostatniej części powieści nasuwa mu skojarzenie z jego młodymi rodakami, którzy – tak jak Miętus tęsknił za prawdziwym parobkiem – tęsknią za autentycznością i szukają jej w Azji. Jeżdżąc tanim kosztem do Tajlandii, Wietnamu czy Indii, chcą odnaleźć chwilę wytchnienia w pogoni za karierą. – *To nowy rodzaj kolonializmu, w którym Szwedzi reprezentują globalną arystokrację. Ich pogoń za tym, co dziewicze i prawdziwe jest równie entuzjastyczna, co okrutna, a jej ofiarami są miliony ludzi* – mówi reżyser.

Przekonamy się za chwilę, czy spektakl nas upupi, czy nową gębę przyprawi ■

Rys. Marta Sieczak



PRZYPRAW GĘBĘ!

Grzegorz Przybył – KRÓL IGNACY

Jak się gra Gombrowicza?

To duża frajda, ale przyznam, że jest ciężko. Może to zabrzmieć śmiesznie, ale jest problem z tekstem. Moja postać ma teksty, które wciąż się powtarzają, zapętlają. Często nie wiem, czy tekst, który już powiedziałem, powinien być w tym miejscu, czy przypadkiem znów się nie powtarza. Taki problem mam pierwszy raz. Przed każdym występem skrupulatnie powtarzam tekst, co nie zdarza się przy innej roli.

W jaki sposób postrzega Pan swoją postać?

Postrzegam ją dość prosto. To prosty człowiek, który zaakceptował swoje środowisko. Z racji pozycji społecznej może przekraczać pewne granice.

Kim dla Pana jest Iwona jako osoba?

Ja się jej strasznie boję, ona mnie przeraża tym, że jest normalna. Świat, który przedstawiamy widzom, jest jaki jest, ona się tam pojawia



jako nienormalna, chociaż jak widać jest najnormalniejsza. Sceny, które są nieme, budowane są na zasadzie: co zrobić, aby się jej pozbyć, by zniknęła. Ona rozwała nasz świat, który kochamy i w którym chcemy zostać.

Czy zna Pan twórczość Gombrowicza?

Znam. Czytałem chyba wszystkie jego dzieła. Bardzo mi się to kiedyś podobało, dalej nastąpił okres, gdy trochę mniej, a potem zaczęliśmy pracę nad tekstem. Grałem w *Trans-Atlantyku*, który wystawiliśmy z Teatrem Śląskim podczas pierwszego Festiwalu w Radomiu ■

Agnieszka Radzikowska – IWONA

Jakie są Pani wrażenia po występie na radomskiej scenie?

Bardzo miłe. To nowe doświadczenie i na pewno nie jest łatwo grać nie u siebie – nowi ludzie, energia, sytuacja. Staraliśmy się oddać widzom to co nasze w tym spektaklu.

Mogliśmy zauważyć różne reakcje widzów podczas spektaklu, czy tak miało być?

Myślę, że Gombrowicz jest taki, że czasem się śmiejemy a czasem płaczemy. Jego dowcip jest tak przerażający, że nie potrafimy się nawet przestraszyć, tylko ratujemy się śmiechem. Sądzę, że to dobrze, że ludzie się śmieją na *Iwonie*. Ten spektakl jest śmieszny, ale też smutny, komediowy i przerażający. To wszystko jest w nas. Gombrowicz pokazuje wszystkie emocje, które są w człowieku.

Mieliśmy do czynienia z dość ciekawą scenografią. Jakie jest Pani zdanie na ten temat?

Koncepcja reżysera była taka, by była to przestrzeń kompletnie czysta i laboratoryjna. Chciał, aby w tym miejscu coś się wydarzyło, dlatego nie potrzebowaliśmy fajerwerków. Kostiumy są bardzo urozmaicone, przez co scenografia jest uboga. Jestem nimi zachwycona, gdyż bardzo pomagają zagrać dworowi wspaniałe postaci, mnie również.

Jak to jest grać Iwonę?

To bardzo trudne, mamy do czynienia z bardzo delikatną materią, którą łatwo przerysować lub po prostu zniszczyć. Każde spotkanie z Iwoną jest dla mnie nowym spotkaniem. Zawsze przedstawienie gra się inaczej, sceny bywają różnie prowadzone. Tutaj Iwona jest taka, że nie wolno mi grać, muszę zapomnieć o sztuczkach aktorskich, a to nie jest łatwe. Na ten czas staję się Iwoną, przez ten czas muszę trwać na scenie.

Jaka dla Pani jest bohaterka?

To najwrażliwsza istota na ziemi, która wchłania wszystkie bóle i tęsknoty innych ludzi. Jest odzwierciedleniem przeżyć każdego człowieka. Zbiera to wszystko w sobie, a śmierć jest jakby wyrzuceniem tego wszystkiego na zewnątrz. Jest jak bomba, która wybucha. Taka jest moja Iwona.

Czy takie osoby są wśród nas?

Myślę, że wiele jest takich Iwon – ludzi, którzy przez to, że są inni, wrażliwi, pokazują, jak tęsknią, są niszczeni przez innych. Boimy się okazywać, że jesteśmy wrażliwi, że mamy uczucia, a czasem takie Iwony potrafią pokazać, kim jesteśmy naprawdę. Bywa to bolesne, dlatego są one zawsze zabijane.

Czy lubi Pani twórczość Gombrowicza?

Tak. Lubię formę jaką prezentuje obnażając pewne niedoskonałości człowieka. Miałam okazję w szkole poznać *Ferdydurke*. Zawsze marzyłam o Iwonie, by móc ją zagrać i miałam to szczęście, że ta rola do mnie trafiła. Bardzo się cieszę, że mogę przedstawić taką moją Iwonę ■



Michał Rołnicki – KSIĄŻĘ FILIP

Jaki jest Filip?

Po pierwsze chce się wydostać z tego, w czym tkwi cały dwór, rodzina, wszyscy wokół niego. On się na to nie zgadza, ale po prostu nie ma innego wyjścia. Nie zna celu, nie wie, co ma robić, wie tylko tyle, że się nie zgadza i na tym polega jego problem. Niestety, nie udaje mu się nic osiągnąć. Przegrwa.

Czyli jest smutną postacią?

Jest tragiczną postacią.

U nas grało się inaczej niż przed własną widownią?

Zupełnie inaczej. Ale wydaje mi się, że przez to spektakl zyskał. Stał się poważniejszy, mądrzejszy. Nie daliśmy się ponosić reakcjom, do których byliśmy przyzwyczajeni. Dlatego musieliśmy być dużo bardziej skupieni ■



opracowały: EWELINA MARCHEWKA I KINGA WIECHEĆ

Iwona (nie) jedno ma imię...

Kolejny spektakl oparty na tym samym scenariuszu. Czy może być coś nudniejszego? Właśnie, że może, bo wcale nie było nudno. Wręcz przeciwnie: czerwono świecąca się piłeczka, Walenty w długim fraku, przycinający drzwiami non stop jego długie poły, księżę Filip z niebieskimi ustami i biały różanec Szambelana nadały spektaklowi w wykonaniu Teatru Śląskiego z Katowic coś, czego jeszcze nie było.

Świetlówka kontra róża

Nie wiem, czego właściwie się spodziewałam, wchodząc na salę teatralną. Ale to, co zobaczyłam, całkowicie mnie zaskoczyło. Scenografię stanowiło białe pomieszczenie, jakby ogrodzone świetlówkami! A ze sceny spoglądały na mnie na biało wymalowane twarze aktorów, wsłuchanych w nieco upiorny głos bliżej nieokreślonej postaci, nazywanej w programie: XXX. A potem te płatki czerwonych róż, rzucane przez Szambelana na Króla i Królową...



Jerzy Głybin – SZAMBELAN

Jedna z najciekawszych postaci dramatu Teatru Śląskiego z Katowic. Na zdjęciu z Patrizią, i dwoma Kingami.

Rude loczki i czarny tren...

Spektaklowi szczególnego wyrazu nadały stroje aktorów. Były utrzymane w dość ubogiej, zdawałoby się, kolorystyce: czerni i bieli, ale nadrabiał to całkowicie ich krój. Damy dworu miały bardzo finezyjne kapelusze, Szambelana charakteryzował czarny płaszcz z czerwoną podszewką, a suknia Królowej, potrząsającej dumnie rudymi lokami, dokładnie zamyiała scenę tiulowym trenem. Król szczerwie owijał się długim płaszczem, Filip miał na sobie finezyjnie wyciętą kamizelkę.

A Iwona? Jako jedyna postać przez większość sztuki była ubrana na biało. Może miało to symbolizować jej niewinność?

Nic, nie musisz mówić nic

Bardzo spodobała mi się postać Iwony. Może nie była nieładna, wręcz przeciwnie, ale zachowywała się jak typowy wyrzut sumienia. Przenikała wszystkich wzrokiem lub martwo patrzyła w dal, zupełnie, jakby to jej nie dotyczyło. Widziałam, spoglądając na nią, że naprawdę kocha Filipa. Jednocześnie była dumna i niezłomna. Nie zwracając uwagi na to, jak ją traktują, doprowadzała do szalu pozostałych. Jej cichość wyraźnie kontrastowała ze wszystkimi. *I jakże my wyglądamy wobec tego milczenia?* – powiedziała Królowa, potrząsając głową. To Iwona, według mnie, nadała przedstawieniu nutę świeżości i nowości.

Tort składa się z wielu warstw

Tak jak ta Iwona... Każdy szczegół, nawet najmniej istotny wpływał na smak. Tylko czasami trzeba próbować długo i powoli, żeby to poczuć. Ale w końcu na próbowanie mieliśmy aż trzy godziny ■

PAULINA PIĄTKOWSKA

Zbrodnia stała się faktem

Jeśli o opolskim spektaklu mówiono, że jest demoniczny czy upiorny, to na wersję Teatru Śląskiego brakuje mi słów. Kolejna interpretacja *Iwony* poruszyła mnie, mimo że tytułowa bohaterka nic nowego nie pokazała, nie odkryła żadnej nowej prawdy. Była tradycyjnie skromna i małomówna, podobnie jak poprzedniczki. Cała historia przedstawiona została w pięknej scenografii, dosłownie czarno na białym.

Moją uwagę jednak od samego początku przyciągał Filip, znacznie bardziej wyeksponowany niż w pozostałych spektaklach. Filip to postać tragiczna, jako jedyny ze swojej rodziny próbuje być inny, próbuje odciąć się od podświadomej dzikiej natury. Mimo że, tak jak wszyscy, widzi w Iwonie własne słabości, tak samo się ich wstydzi, boi, tak samo go drażnią, próbuje coś zmienić. Spektakl pokazuje Filipa, który czasem jest zbuntowany, ale czasem szuka wsparcia, troski. W jednym momencie mężczyzna, w innym chłopiec, odpowiedzialność przeplata się z zabawą, rozczarowanie z zapalem, bohater dojrzewa na naszych oczach. Ostatecznie próba wyzwolenia się nie przynosi skutku, kończy się osobistą tragedią młodzieńca. Wszystko to pięknie, bo symbolicznie ukazał reżyser. Filip zarówno na początku jak i na końcu jest sam, na uboczu. Właściwie nad tym co jest wspomnianym końcem, a co początkiem można by się w tym przypadku zastanawiać. Sceny niczym się ze sobą nie różniły. Czy to oznacza, że uczestniczyliśmy w stypie, a zbrodnia stała się faktem już na początku spektaklu? A może po prostu to znany motyw, że historia lubi się powtarzać i właściwie cały czas się powtarza, trwa nadal? Na wiele pytań nie znalazłam odpowiedzi, być może o to właśnie chodziło.

W tym emocjonującym przedstawieniu była jeszcze jedna perelka, kobieta-demon, która pojawiała się wtedy, kiedy mowa była o zbrodni. Swoim szeptem wprowadziła widzów w mroczny klimat i sprawiła m.in., że poczułam to, czego już dawno nie doświadczyłam w teatrze, przestraszyłam się.

Przedstawienie Teatru Śląskiego ustawiłabym na jednej z najwyższych półek. Udowodniło, że Gombrowicz nadal jest aktualny, a światła, dźwięk i obraz w połączeniu z grą aktorską potrafią wszystko. Chyba dlatego najbardziej lubię teatr ■

PAULINA LISIK

Dzienniki

Przyjawszy, że się urodziłem

(co nie jest pewne), urodziłem się, aby

zdemaskować waszą grę. Książki moje

nie mają wam powiedzieć: bądź, kim jesteś,

ale – udajesz, że jesteś kim jesteś

Witold Gombrowicz

zapraszamy też na stronę naszego pisma

www.3xM.radom.pl

gazeta festiwalowa w teatrze będzie każdego dnia
recenzje, wywiady, opinie, refleksje, zdjęcia
zachęcamy do czytania i komentowania

warsztaty.dziennikarskie@wp.pl

INNY ŚWIAT

nie wiem co czuję, co myślę, a nawet do kogo i czego tęsknię.

totalny mętnik.

rozsypane puzzle, a ja nawet nie wiem,
czy mam ochotę i siłę cokolwiek układać.

być kimś zupełnie innym.

na jeden dzień zamienić się w lwonę.

móc być

niewystarczająco rozmownym,

niewystarczająco mądrym,

mieć tylko elektryzujące spojrzenie.

mówią mi:

tam znajdziesz

nasze zachowania,

nasze słabości,

nasze wady,

o których sami boimy się pomyśleć.

ciekawe?

chciałbym być nią przez chwilę,

zrozumieć, poczuć w krwiobiegu.

nudno byłoby, jakby każdy był idealny

i przestrzegał wszystkich reguł.

ale gdzie sprawiedliwość?

cały świat gra własną lwonę.

tylko się przyjrzyj,

lustro w którym nas widać jest niewyraźne.



Przemek Zieliński

IX Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski 16-21 października 2010

20, środa	18	Ferdynand	Turteatern, Sztokholm, Szwecja	DS
21, czwartek	19	Iwona, księżniczka Burgunda	Tamas Aron, Gheoghe, Rumunia	DS

Festiwalową twórcą radomscy uczniowie i studenci, uczestnicy warsztatów dziennikarskich:

Przemek Zieliński (Zespół Szkół Budowlanych).

Oskar Szewczyk (Zespół Szkół Budowlanych).

Kinga Wiecha (Zespół Szkół Budowlanych).

Kinga Siolerek (Zespół Szkół Budowlanych).

Patrycja Modica (III L.O. im. D. Czachowskiego).

Rebeca Blich (III L.O. im. D. Czachowskiego).

Maja Magerowska (III L.O. im. Marii Konopnickiej).

Karolina Wrochna (Zespół Szkół Spożywczych i Hotelarskich).

Mateusz Salek (V L.O. im. R. Traugutta).

Karolina Twardowska (VI L.O. im. J. Kochanowskiego).

Ewelina Marchewka (VI L.O. im. J. Kochanowskiego).

Paulina Piątkowska (VI L.O. im. J. Kochanowskiego).

Klaudia Twardowska (PG 10)

Emilia Kwiatkiewicz (PG 10)

Katarzyna Pastuszko (Uniwersytet Warszawski)

Paulina Luliś (Akademia Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej).

Emilia Pyza - Maria Siczak (Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie).

Logo FESTIWALOWA: Mikołaj Ludwiński

Pomysł, opiska redakcyjna: Jarosław Basaj (Zespół Szkół Budowlanych).

